

Jędrecki A. Marek

Charakter przed sądem

Uczestników procesu sądowego - tak karnego, jak i cywilnego - można podzielić na zawodowych (sędzia, prokurator, adwokat) i niezawodowych (powód, pozwany, oskarżony, świadek). Rozróżnienie to jest ważne, ponieważ u zawodowców można się liczyć z typową dla ich zawodu klasą charakteru; jeśli bowiem obrali zawód niezgodny z charakterem, zwykle nie odgrywają zasadniczej roli - są jakby statystami na sądowej scenie, a nawet wypaczają przebieg procesu, o czym często donosi prasa i telewizja.

Na podstawach charakterologicznych można przewidywać ich postępowanie w procesie. Pozostali uczestnicy procesu - jako niezawodowcy - mogą mieć rozmaite klasy charakteru, co trzeba brać pod uwagę w każdym indywidualnym przypadku (a co czym zawodowi prawnicy nie mają zielonego pojęcia).

W procesach karnych jedną stroną jest prokurator (a więc profesjonalista), a tylko drugą (czyli oskarżonym) może być uczestnik niezawodowy (w procesach cywilnych z reguły obie strony nie są zawodowcami). Wprawdzie oskarżony zwykle korzysta z pomocy innego zawodowca, jakim jest adwokat, lecz nie eliminuje go to z udziału w rozprawie, a już na pewno wyłączenie jemu przypadnie w udziale odcierpienie kary.

W odróżnieniu od roli pozwanego w procesie cywilnym, oskarżony w procesie karnym nie ma perspektywy wygrania lub przegrania procesu. Może on jedynie **przegrać** lub **nie przegrać procesu**. To jedynie wskutek "humanistycznego" braku precyzji językowej nie przegranie procesu nazywa się jego wygraniami.

W istocie zaś oskarżony niczego nie wygrywa, lecz w najlepszym razie zostaje mu przywrócony stan, w jakim był przed procesem. Jednak i w tym przypadku oskarżony coś przecież przegrywa, a mianowicie zostaje poddany niebywałemu przeciążeniu emocjonalnemu, po którym z reguły ma uraz przez długie lata - jeśli nie całe życie. W rzeczywistości więc już sam fakt wystąpienia w roli oskarżonego prowadzi do przegranej.

W procesach, w których w grę wchodzi zagrożenie karą śmierci, przeciążenie emocjonalne u oskarżonego jest tak wielkie, że redukuje niemal zupełnie indywidualne rysy charakterologiczne, wskazujące na jego klasę charakteru. Dlatego w ciężkich procesach karnych, poprzedzonych z reguły przewlekłym śledztwem, oskarżony staje się osobnikiem niemal czysto biologicznym, odczłowieczonym, czymś w rodzaju zaszczutego zwierzęcia. Stąd też bierze się zaskakujący pozornie fakt, że w czasie samej rozprawy - po przeżyciach śledztwa - oskarżony wydaje się widzom na sali kimś bezradnym, nijakim, zupełnie innym (jeśli znali go wcześniej). Przyczyna tego zjawiska nie jest onieśmienie lub przytłoczenie aparatem sądowym - jak bowiem przekonują fakty, takiej przemianie ulegają nawet zawodowcy sądownictwa. Błyskotliwy adwokat, znany z celnej argumentacji, siły przekonywania zza swego pulpitu, traci te wszystkie przymioty, siedząc na ławie oskarżonych. Gdy

procesy karne są mniejszej wagi, gdy nie wchodzi w grę najwyższe zagrożenie, przeciążenia emocjonalne są mniejsze, co powoduje, że oskarżeni przejawiają wyraźnie swoją klasę charakteru. Tak jest obecnie w Polsce, ponieważ kara śmierci nie jest orzekana.

I tak, endodynamicy jako oskarżeni zachowują się powściągliwie, odpowiadają lakonicznie i możliwie ogólnikowo, aby nie dać się złapać na kłamstwie i zarazem utrudnić pytającym dalsze indagacje. W procesach poszlakowych endodynamik z reguły do winy się nie przyznaje. Nie wierzy on też, aby prawdomównością można było wzruszyć sędziów i w ten sposób uzyskać zmniejszenie kary. Liczy raczej na to, że wobec uporczywego zaprzeczania z jego strony sędziowie nie pozbędą się wszystkich wątpliwości co do winy i dlatego wydadzą łagodniejszy wyrok, niż gdyby mieli pewność, że oskarżony jest faktycznie winien.

Odwrotnie - egzodynamicy mówią wiele, zmyślając i ubarwiając szczegóły, aby sprawić jak najlepsze wrażenie. Przychwyceni na kłamstwie co do jakiegoś szczegółu, improwizują na poczekaniu wyjaśnienia, obfitujące w dalsze zmyślane szczegóły. Często uciekają się do gestów teatralnych, płaczu, emocjonalnych oświadczeń, a ich wypowiedzi - zwłaszcza w ostatnim słowie - są nieraz popisami retoryki, mającymi wzruszyć sędziów.

Jeżeli mówimy o oskarżonych-statykach, to - pamiętając, iż istotnym rysem charakterów statycznych jest przestrzeganie określonych zasad - należy rozróżnić dwa odrębne rodzaje procesów, a mianowicie: **procesy przestępcze** i **procesy ideologiczne**.

W procesach przestępczych o przestępstwa pospolite, statyk uznaje oskarżenie. Sam stwierdza, że nie musiał kraść, oszukiwać czy zabijać. Na swoją obronę przytacza natomiast okoliczności łagodzące: ukradł, bo był głodny; zabił niechcący, bo chciał tylko uderzyć, itp. Daje odpowiedzi prawdziwe, a przynajmniej nie zapiera się, gdy mu wytknięto kłamstwo. Jest przeświadczony, że prawdomówność zjednuje mu przychylność sędziów. Do winy przyznaje się (jeśli rzeczywiście popełnił przestępstwo), prosi o sprawiedliwy wyrok lub łagodną karę, obiecuje poprawę i dotrzymuje słowa.

W **procesach ideologicznych** statyk nie uznaje oskarżenia, ponieważ on sam jest wyznawcą innej zasady, z którą czyn jego może być zgodny.

Trzeba przyznać, że w postępowaniu przed sądem występuje wiele elementów, które trudno pogodzić z potocznym poczuciem sprawiedliwości. Już samo sformułowanie pytania: "czy oskarżony przyznaje się do winy" należy do kategorii pytań, na które nie zawsze odpowiedź może brzmieć "tak" lub "nie". Przytoczę znane z podręczników logiki pytanie: "czy przestałeś już bić swoją matkę?", na które normalny człowiek nie może odpowiedzieć ani "tak", ani "nie". Zawiera ono dwie okoliczności, wymagające dwóch osobnych pytań - najpierw "czy biłeś swoją matkę", a dopiero w razie odpowiedzi twierdzącej - "czy już przestałeś".

Podobnie jest z pytaniem stawianym oskarżonemu. Najpierw trzeba ustalić okoliczność podana w pytaniu: "czy oskarżony przyznaje się do popełnienia zarzucanego mu czynu", a w razie odpowiedzi twierdzącej - "czy oskarżony uznaje się winnym". W praktyce sądowej, gdy oskarżony w procesie ideologicznym przyznaje się do popełnienia czynu, a nie przyznaje się do winy, sąd staje na formalnym stanowisku, że odpowiedź na pytanie "czy oskarżony przyznaje się do winy" - brzmi "nie".

W procesie sądowym szczególnie doniosłą rolę odrywają klasy charakteru świadków, bo ich zeznania stanowią jeden z głównych elementów postępowania dowodowego.

Endodynamik występuje w roli świadka niechętnie. Wie oczywiście, że nie ma nic do zyskania, a nawet wręcz odwrotnie (np. gdy swoimi zeznaniami obciąży oskarżonego, narażając się przez to jemu

samemu lub jego poplecznikom). Kłamię tylko wtedy, gdy widzi w tym korzyść dla siebie i gdy ryzyko wykrycia kłamstwa jest małe. Główną cechą zeznań endodynamika nie jest jawne kłamstwo, lecz przemilczanie. Dlatego też zeznaje oględnie, ostrożnie, w sposób dający się rozmaicie interpretować, z wyrachowaniem i licząc, że pytający nie zauważy wielu subtelności - zwłaszcza, gdy nie zna okoliczności przez świadka przemilczanych. Przyparty do muru dodatkowymi pytaniami, odpowiada wykrętnie i możliwie ogólnikowo. Zeznania statyków, zgodnie z ich skłonnością do przestrzegania zasad, cechuje prawdomówność - z wyjątkiem przypadków, gdy inna zasada góruje nad ich prawdomównością. Np. w procesie przeciwko księdzu autorytet Kościoła może u religijnego statyka przeważać nad obowiązkiem mówienia prawdy. W prawodawstwie bierze się pod uwagę możliwość kolizji różnych zasad u świadka i dlatego nie wymaga się np. zeznań dzieci przeciwko rodzicom, jednego małżonka przeciwko drugiemu, itd.

Na ogół udaje się ze statycznego świadka wydobyć prawdę, ponieważ statycy nie umieją kłamać. Dlatego ich zeznania mają największą wartość dowodową. Powołaniem na świadka statycy nie martwią się, ani nie cieszą - traktują to jako obowiązek, który muszą spełnić.

W przeciwieństwie do endodynamików egzodynamicy chętnie zeznają w sądzie. Ich rozmiłowanie we własnej osobie znajduje tam odpowiednią pożywkę. Świadek-egzodynamiczycy czuje się w sądzie niczym tenor, który ma odśpiewać popisową arię. Czyż mógłby w takiej chwili wypowiedzieć słowa nieinteresujące, nie będące żadną rewelacją ? Czyż mógłby dopuścić do tego, aby na twarzach słuchaczy pojawił się wyraz rozczarowania? W odróżnieniu od endodynamika egzodynamiczycy niczego nie przemilcza - przeciwnie. Dodaje okoliczności nie widziane, ani nie słyszane, a nawet zmyśla fakty nieprawdziwe od początku do końca.

Powyższe uwagi w szczególnym świetle stawiają zeznania dzieci. Ich zeznania - jako typowych egzodynamiczycy - są przeważnie bez wartości dowodowej. Tzw. niewinność dzieci nie ma nic wspólnego z prawdomównością.

Egzodynamiczne dzieci, podobnie jak się to obserwuje u egzodynamicznych kobiet i mężczyzn, nie odróżniają prawdy od nieprawdy i nie rozumieją zarzutów stawianych im z tego powodu. Nie znaczy to, że świadkowie kłamią. Najgorsze jest to, że czasem kłamią, a czasem mówią prawdę. I tego nawet najbieglejsi psychologowie nie są w stanie dowodnie rozstrzygnąć.

Częstochowa 1985/2003 r.